Nr. 21. Lwów, dnia 24go maja 1884. **Rok XVII. Tom XXXIV.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 5 rubli sr. w W Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA": Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

O pokarmie węglowym roślin.

Napisał dr. E. Godlewski.

(Dokończenie).

Z powyższego wyliczenia widzimy, że związki organiczne, które mogą służyć jako pokarm węglowy dla grzybów i w ogóle dla niezielonych roślin, są bardzo liczne, to też nic dziwnego, że i między tak zwanemi materyami próchnicowemi znajdują się takie różne związki, że i na próchnicowej ziemi rozmaite grzyby wyrastające widzimy. Ale nie tylko na próchnicowej ziemi spotykamy występowanie grzybów: odpowiednio owej wielości związków organicznych, któremi one żywić się mogą, spotykamy grzyby prawie wszędzie, gdzie tylko jakie bądź materye organiczne w większej znajdują się ilości. Tak widzimy wyrastające grzyby na próchnicowej ziemi, na nawozie, na pozostawionych pokarmach a nawet starej odzieży lub obuwia w wilgotnem pozostawionych miejscu, na spróchniałych pniach i t. d. i t. d. Ponieważ z góry spodziewać się możemy, że dla różnych grzybów różne organiczne związki szczególniej właściwem są pożywieniem, więc też w różnych miejscach rozmaite spotykamy grzyby: w próchnicowej ziemi leśnej spotykamy rozmaite gatunki grzybów kapeluszowych, purchawki, trufle itp.; na gnijących owocach, na pozostawionych pokarmach rozmaite pleśnie; na gnijących materyach zwierzęcych w azot obfitujących pewne gatunki bakteryj. Gnój jest wybornem pożywieniem dla mnóstwa grzybów i dość jest odrobinę gnoju w wilgotnej utrzymywać atmosferze, aby z niej najrozmaitsze grzyby wyrastające zobaczyć. Nawet grzyby, o których do ostatnich dni sądzono, iż one wyłącznie na żywych roślinach żyć muszą (śnieć), mogą, jak się właśnie Brefeld przekonał, pewne przynajmniej fazy swego rozwoju przechodzić i rozmnażać się w gnoju.

Wszystko cośmy dotąd powiedzieli, dotycze przedewszystkiem roślin niezielonych, saprofitycznie się żywiących. Co do roślin pasożytnych, to nie możemy tu orzec, jakie połączenia biorą one z organizmów przez nie napadniętych, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa, pobierają one zarówno materye organiczne bezazotowe jak i azotowe bezpośrednio z żyjącej rośliny lub ze zwierzęcia, na którem się rozwijają. Pasożytami takiemi mogą być bakterye, grzyby właściwe i wyższe bezzieleniowe rośliny. Bakterye pasożytne rozwijając się we krwi, na błonach śluzowych lub innych organach napadniętych przez siebie zwierząt są jak dziś już nikt prawie nie wątpi, powodem owego mnóstwa zakaźnych chorób, będących plagą dla ludzi i zwierząt. Rozmnażając się z nieporównaną szybkością kosztem materyi napadniętego przez siebie zwierzęcia, powodują bardzo często śmierć tego ostatniego.

Między grzybami właściwymi rzadko tylko napotykamy pasożyty zwierzęce. Do tych należą tak zwane owadomorki (Enthomophtora) grupa grzybów na owadach pasożytnie żyjących, z których np. Empusa muscae powoduje śmierć milionów much sprowadzając t. z. cholerę muszą.

Najwięcej grzybów pasożytnych żyje na innych roślinach bądź to rozprzestrzeniając swoją grzybnią wewnątrz rośliny żywiącej, w jej przestworach międzykomórkowych, bądź też rozwijając się tylko na powierzchni rośliny. W pierwszym wypadku grzybnia sama pobiera potrzebne jej pokarmy wprost z otaczających ją komórek roślinnych, w drugim wypuszcza specyalne gałązki strzępkowe tak zwane ssawki, które przebijając naskórek rośliny i wchodząc do samej jej tkanki, czerpią ztamtąd pożywienie.

Pasożyty jawnopłciowe obdarzone są zawsze właściwemi wyrostkami t. j. ssawkami, któremi wpijają się bądźto w łodygę lub liście, bądź w korzeń żyjącej rośliny i za ich pomocą przyswajają sobie materyę organiczną rośliny przez siebie napadniętej. Tak n. p. kanianka koniczyny obwijając się około łodygi koniczyny, licznemi swemi ssawkami czepia się tej rośliny, a wysysając materyę organiczną przez koniczynę wytworzoną, jest przyczyną obumierania tej ostatniej.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że ze względu na sposób pobierania węgla rośliny na trzy kategorye rozdzielić się dają:

1) rośliny zielone pobierające węgiel w postaci bezwodnika węglowego z powietrza, stanowią najliczniejszą kategoryę;

2) rośliny saprofityczne pobierające węgiel w postaci najróżnorodniejszych organicznych związków; tu należy bardzo znaczna część grzybów, protalia nasięzrzałów i widłaków i niektóre rośliny jawnopłciowe np. Epipogium Gmelini;

3) rośliny pasożytne żywiące się sokami żyjących roślin lub zwierząt, wiele grzybów i niektóre jawnopłciowe.

Ale rozdział powyższy nie jest tak kategoryczny, jakby nam się zrazu zdawać mogło. Są wprawdzie rośliny wyłącznie saprofityczne, a inne wyłącznie pasożytne, ale są i takie, które stosownie do okoliczności mogą być bądź to rzeczywistymi pasożytami, bądz saprofitami. Tak np. wiele grzybów z działu basidiomicetów rośnie na żyjących drzewach i powoduje ich choroby, ale te same grzyby mogą żyć i na drzewie obumarłem a tem samem żywić się saprofitycznie. Z wyższych roślin korzeniówka zdaje się być także saprofitem i pasożytem zarazem. W żywieniu się tej rośliny spotykamy się według badań Kamieńskiego z ciekawą osobliwością. Korzenie korzeniówki są podług Kamieńskiego zawsze oplecione gęsto grzybnią jakiegoś grzyba, tak że pobieranie pokarmów przez jej korzenie zawsze przez pośrednictwo tego grzyba odbywać się musi. Kamieński twierdzi, że grzyb ten pobiera z otoczenia pokarm organiczny i odstępuje część jego korzeniówce. Jeśli to widzenie rzeczy naszego botanika jest prawdziwe, to korzeniówka byłaby niejako pasożytem saprofitycznie karmiącego się grzyba.

Tak samo jak między pasożytami i saprofitami, tak samo też i między temi obiema kategoryami roślin a roślinami zielonemi nie da się pod względem sposobu pobierania pokarmu węglowego ścisła pociągnąć granica. I tak rośliny wydatnie pasożytne jak zaraza (Orobanche) lub wydatnie saprofityczne jak storczyk Neotia nidus avis jakkolwiek dla oka zielone nie są, zawierają przecież, jak okazał Wiesner, małe ilości zieleni i możliwem jest bardzo, że wskutek tego pewną chociaż nie wielką ilość węgla z bezwodnika węglowego przyswoić sobie mogą, choć niewątpliwie główną masę węglowego pokarmu w postaci gotowych materyj organicznych pobierają. Z drugiej strony znamy nie mało roslin zielonych, bynajmniej od innych w ciałka zieleni nie uboższych, które obdarzone są ssawkami, za pomocą których innych roślin się czepiają. Do takich należą niektóre pospolite między zbożem i na polu chwasty i tak pszeniec (Melampyrum) dzwoniec (Rhinantus) świetnik (euphrasia) gnidosz (Pedicularis) mają na swoich korzeniach ssawki, które wpijają się w korzenie innych roślin, a ciągnąc z nich soki są im niezawodnie szkodliwe. Żadnej z wymienionych tu roślin nie uda się wyhodować w czystej ziemi, w której inne rośliny nie rosną, co dowodzi, że bez tego organicznego pożywienia, które z napadniętych przez się roślin pobierają, obejść się nie mogą.

Do takich roślin zielonych a jednak pasożytnych należy niewątpliwie także jemioła, na naszych drzewach rosnąca i zapuszczająca swe ssawki głęboko w ich drewno. Niewątpliwie znalazłyby się także rośliny zielone, które pobierać mogą saprofitycznie materye organiczne z ziemi. Wprawdzie skonstatowaliśmy powyżej, że największa ilość roślin zielonych wyłącznie z bezwodnika węglowego w powietrzu zawartego swój pokarm węglowy pobiera, ale między roślinami flory próchnicznej znalazłyby się niewątpliwie rośliny, któreby pewną część węgla zdolne były z próchnicy samej sobie przyswoić. Kamieński hodował n. p. w próchnicowej ziemi, ale w atmosferze bezwodnika węglowego pozbawionej gruszyczkę (Pyrola) i skonstatował w niej dość znaczny przybytek materyi organicznej, a jakkolwiek jedno doświadczenie rozstrzygającem być nie może, to przecież dowodzi ono, że co najmniej jest rzeczą prawdopodobną, że gruszyczka obok pobierania węgla w postaci bezwodnika węglowego, może go także w postaci materyj próchnicowych przyjmować. Prawie nie wątpliwie, że roślin zachowujących się tak jak gruszyczka znalazłoby się przy bliższem badaniu tego przedmiotu daleko więcej.

Wreszcie wspomnieć nam tu jeszcze wypada tak zwane rośliny mięsożerne, które posiadają zdolność za pomocą pewnych właściwych tylko sobie gruczołowych wydzieleń rozpuszczać a następnie wessać materye białkowate np. rozmaite owady a nawet kawałeczki mięsa i jakkolwiek idzie tu niezawodnie przedewszystkiem o przyswojenie materyi azotowych, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że i pewna ilość węgla przy tej sposobności przyswojoną zostaje.

Tak tedy widzimy, że odnośnie do pobierania pokarmów węglowych ani pomiędzy roślinami i zwierzętami, ani między różnemi grupami roślin stanowczych różnic nie ma, ale jak wszędzie tak i tu ostateczności połączone są między sobą przez rozmaite przejścia.

SPECYALNE WARUNKI
przy ubezpieczeniach ziemiopłodów od gradu
w Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Ze wszystkich klęsk, które rolnika trapią, i które przez asekuracyę powetowane być mogą, najkapryśniejszą i najtrudniejszą do prawdopodobnego z góry obliczenia jest klęska gradowa. Kilkudziesięcioletnie doświadczenia zebrane, i na ich podstawie tabele prawdopodobieństwa oraz warunki ubezpieczeń ułożone, obalane zostają często doświadczeniami nowemi, które wykazują mylność lub niedokładność dawniejszych. To też nie dziw, że Towarzystwa asekuracyjne idą w tym dziale omackiem, próbują, doświadczają, i częstokroć ofiarą tych prób padają.

Toż i w Galicyi już niejedno Towarzystwo asekuracyjne zagraniczne, poniosłszy znaczne klęski w dziale gradowym, wycofało się z niebezpiecznej tej operacyi i z niebezpiecznego terenu.

Krakowskiego Towarzystwa bilanse gradowe także nie są pocieszające — ale jego stanowisko w kraju, odmienne jest od Towarzystw obcych, które zysk własny na widoku mając, szukają u nas gościny.

Towarzystwu Krakowskiemu nie tylko, że nie wolno powiedzieć: „Operacya gradowa nie rozwija się pomyślnie, więc zwinąć ją należy“ ale przeciwnie, Towarzystwo Krakowskie ma obowiązek zwracać baczną uwagę na to, aby równowagę w tym dziale osięgnąć, a zarazem, aby wszelkie uciążliwe warunki ubezpieczeń usuwać i takie warunki ustanawiać, któreby w zupełności odpowiadały zasadom sprawiedliwym i żadnego z Członków nie krzywdziły. Ponieważ podstawą kontraktu, pomiędzy Towarzystwem krakowskiem a ubezpieczonymi Członkami, jest statut Towarzystwa, a statut ten corocznie zmienianym być nie może, przeto Zgromadzenie ogólne uznając konieczność zaprowadzania w tym kapryśnym oddziale ubezpieczeń częstszych zmian, uchwaliło w roku 1882 w statucie uzupełnienie paragrafu 9, które dozwala Dyrekcyi w porozumieniu z Radą nadzorczą, przyjmować ubezpieczenia gradowe pod specyalnemi warunkami.

Na podstawie tego paragrafu, został już w roku ubiegłym zmodyfikowany §. 14 statutu, odnoszący się do ubezpieczenia chmielu w ten sposób, że

„wszelkie szkody przez grad na chmielu wyrządzone „podlegają wynagrodzeniu od chwili wejścia w życie „ubezpieczenia, (a nie dopiero od chwili zawiązania okółków). *„Dyrekcyi przysłuża prawo, zarządzić likwi„dacyę szkody na chmielu w tym terminie, który za „odpowiedni uzna, nie później jednak, jak dnia 1 wrze„śnia. Ubezpieczony jest wszakże pod utratą prawa do „wynagrodzenia obowiązanym, pomimo uszkodzenia „chmielu przez grad, takowy własnym kosztem, aż do „chwili likwidacyi najstaranniej uprawiać i z całą tro„skliwością w kulturze utrzymywać“.*

Warunek ten co do ubezpieczenia chmielu jest i w roku bieżącym obowiązującym.

Praktyka wskazała jednak Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, potrzebę zmiany jeszcze jednego przepisu statutowego, który częstokroć skłaniał wielu Członków do występowania z Towarzystwa, a to w celu uwolnienia się od spełniania uciążliwego warunku, w razie wydarzonego przez 2, 3 lub więcej lat z rzędu gradobicia.

Mówimy tu o §. 39, ustępie 6 statutu, który opiewa, *„że od każdej sumy wynagrodzenia szkoły gradowej, „potrąca się 5%. Gdyby w tej samej miejscowości gra„dobicie się powtórzyło* (w 2 roku), *to 10%, a w ra„zie gradobicia w tej samej miejscowości i w następ„nych latach: 15% od kwoty wynagrodzenia.“*

To pewna, że fundusz rezerwowy na lata nieprzewidzianych nieszczęść, składany koniecznie być m u s i — i to w zasadzie najzupełniej jest słusznem, żeby do składania jego przedewszystkiem przyczyniali się ci, którzy z Towarzystwa namacalny odnieśli pożytek. A jednak powyższem orzeczeniem statutu pokrzywdzonymi się czuli ci Członkowie Towarzystwa, którzy przez 2 lub 3 lata dotknięci bywali klęską gradową, a tem samem zagrożeni zostali przy ponownem gradobiciu potrącaniem znacznem, bo aż 15% od wynagrodzenia, na fundusz rezerwowy. Wielu z takich Członków, zagrożonych tak wysokiem potrąceniem od wynagrodzenia, szukało środka uwolnienia się od tego obowiązku w ten sposób: że na rok lub dwa porzucali Towarzystwo krajowe, a zabezpieczali się w obcokrajowych na to tylko, by się w nich z recedywy oczyścić, i wrócić później do Towarzystwa swojego, bez czarnej kreski w kontroli.

Na manipulacyi podobnej traciło Towarzystwo niemało, bo częstokroć ten właśnie rok, w którym Członek z Towarzystwa wystąpił, mógł być pomyślniejszy dla niego, i cząstkę szkód dawniej wypłaconych, mogło było Towarzystwo zaliczką z owego roku odzyskać — a tymczasem wpłynęła ona niepowrotnie do kas Towarzystwa obcego, i przepadła dla kraju.

Otóż chcąc słusznym poniekąd zażaleniom tych Członków zadość uczynić — dezercyi starych przyjaciół Towarzystwa zapobiedz — a zarazem jak to poniżej wyłuszczonem będzie, częstym doniesieniom szkód niewyraźnych przeszkodzić — postanowiła Dyrekcya Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie, przedłożyć Prezesowi Towarzystwa swoje w tej mierze uwagi. Prezes uznawszy takowe jako uzasadnione i pilnego załatwienia wymagające, porozumiał się w tej sprawie w drodze pisemnej z Członkami Rady nadzorczej, którzy bardzo znaczną większością, bo 21 głosami, uznali potrzebę wprowadzenia zmiany proponowanej, jeszcze w r o k u b i e ż ą c y m. Zaczem w roku bieżącym przy wypłacie wynagrodzeń gradowych, ustęp 6 § fu 39 obowiązywać nie będzie, a natomiast wchodzi w życie przepis następujący:

1) *„Na fundusz rezerwowy potrącany będzie 5% od każdej wypłaconej sumy wynagrodzenia, — bez względu na to, czy w tejże miejscowości w latach poprzednich był grad lub nie — jeżeli tylko w roku bieżącym* **jedno** *było doniesienie o szkodzie.*

2) *Jeżeli* **w jednym i tym samym roku,** *od tegoż samego właściciela i z tej samej miejscowości (folwarku)* **dwa** *doniesienia były o szkodzie — to od* **obudwóch** *wynagrodzeń przyznanych, potrąci się* **10%** *na fundusz rezerwowy, z uwzględnieniem atoli owych 5%, które przy odbiorze 1-go wynagrodzenia potrącone już zostały.*

3) *Jeżeli w* **jednym roku,** *z tej samej miejscowości i od tego samego właściciela* **trzy lub więcej** *doniesień szkodowych do Dyrekcyi wpłynęło, to od* **wszystkich** *kwot wynagrodzenia, jakie w tym roku poszkodowanemu przyznane zostały, potrąci się na fundusz rezerwowy* **15%**, *również z uwzględnieniem tych kwot, które poszkodowany przy odbiorze poprzednich tegorocznych wynagrodzeń na fundusz rezerwowy już zapłacił.*

Większe potrącenie jak 10% przy dwukrotnem doniesieniu szkód gradowych a 15% przy 3-ch krotnem lub częstszem doniesieniu szkód gradowych **od sumy wszystkich w jednym roku otrzymanych wynagrodzeń** *miejsca mieć nie może“.*

(Dokończenie nastąpi).

*

Protokół

posiedzenia Komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego

dnia 22. Kwietnia 1884.

Przewodniczy: I. Wiceprezes Towarzystwa p. Bolesław Augustynowicz. Obecni: II. Wiceprezes Towarzystwa p. Piotr Gross. Członkowie komitetu: pp. Dawid Abrahamowicz, Jan Breuer, Józef Gizowski, Włodzimierz Gniewosz, Seweryn Henzel, Otton Hausner, prof. Władysław Tyniecki, dr. Tadeusz Skałkowski. Inspektor chowu bydła p. Adam Konopka. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały:

I. Protokół posiedzenia z dnia 5 kwietnia b. r. przyjęty bez zmiany.

II. Sekretarz zwraca uwagę, że przy uchwale względem rozdziału subwencyi na owce i trzodę chlewną na posiedzeniu poprzedniem pominięto prośbę Oddziału tłumackiego.

Na wniosek p. Henzla, ze względu że żądanie Oddziału zawsze winno mieć pierwszeństwo przed innemi, uchwalono przeznaczoną dla Łanczyna poprzednią uchwałą subwencyę w kwocie 100 zł. na zakupno owiec, oddać na tenże cel Tłumackiemu Oddziałowi Towarzystwa gosp. a Łanczynowi dać z subwencyi roku przyszłego kwotę już uchwaloną.

III. Sekretarz zwraca uwagę, że w uchwale przyznającej Oddziałowi przemyślańskiemu subwencyę na trzodę chlewną zaszła omyłka, gdyż Rada Oddziału prosiła o subwencyę na owce.

Na wniosek p. sekretarza uchwalono zezwolić zgodnie z życzeniem Rady Oddziału subwencyę przyznaną tamże na trzodę chlewną użyć na podniesienie chowu owiec, przenosząc tę kwotę w drodze virement z subwencyi trzody do subwencyę owiec.

Na wniosek sekretarza z poprawką dodatkową p. Henzla uchwalono prosić p. referenta Bojarskiego spólnie z p. Breuerem, aby ułożyli Instrukcyę, obejmującą ściśle określone warunki używania subwencyi udzielonych przez komitet Towarzystwa gosp. na obory zarodowe owiec i trzody chlewnej.

IV. Sekretarz zwraca uwagę, że kartofle przeznaczone do uprawy na próbę wedle powziętej na posiedzeniu poprzedniem uchwały, mają być rozdane przeważnie gospodarzom z okolicy Lwowa, ze względu zatem że korzystniej byłoby uprawę próbować na rozmaitych gruntach, wnosi aby porozsyłać kartofle rzeczone w rozmaite okolice, a to na ręce Oddziałów Towarzystwa gosp., które same oznaczą gdzie takie próby najstosowniej przeasięwzięte być by mogły.

Na wniosek p. Grossa uchwalono na rok bieżący nie zmieniać już w tym względzie poprzednio powziętej uchwały i rozesłać kartofle do uprawy próbnej tym gospodarzom, jak postanowiono, a wniosek p. sekretarza odroczyć do załatwienia na rok przyszły.

V. P. Breuer przedkłada rozdział subwencyi na wystawy przeglądowe bydła włościańskiego, połączone z premiowaniem pomiędzy Oddziały Towarzystwa gosp. które oznajmiły chęć urządzenia takiej wystawy z wiosną roku 1884. Przyjęto do wiadomości.

Na wniosek p. Leonarda hr. Pinińskiego uchwalono kwoty pozostałe od premiowania na wystawie przeglądowej pozostawić do rozporządzenia Radzie Oddziału, celem użycia na urządzenie drugiej wystawy w tym samym Oddziale.

VI. Na wniosek referenta p. Breuera zamianowano delegatem na wystawę przeglądową do Lwowa na dzień 30 maja b. r. p. Adama Konopkę, Inspektora chowu bydła.

VII. P. Breuer przedkłada projekt odpowiedzi na reskrypt ministeryalny z dnia 26 lutego l. 654.

Po dłuższej dyskusyi na wniosek p. Grossa uchwalono zmiany do projektu odczytanego z dodatkiem do umieszczenia we właściwym ustępie, że właściciele obór zarodowych subwencyonowanych, utworzonych z bydła obór miejscowych, poddali się ciągłemu nadzorowi komitetu Towarzystwa gosp. i innym obowiązkom co do sprzedaży cielÄ…t.

Zarazem na wniosek dodatkowy referenta uchwalono prosić p. Kellermana, aby co roku wyrzucił pewną część bydła (3 lub 4 sztuk) z obory zarodowej subw. w Zuklinie i uzupełniał sztuki wybrakowane bydłem rozpłodowem oryginalnem własnym kosztem.

VIII. Sekretarz przypomina, że dotychczas właściciele obór zarodowych subw. nie podpisali nowych deklaracyi, w miejsce dawniejszych, w osnowie uchwalonej na konferencyi tychże właścicieli odbytej podczas ostatniej Rady ogólnej Towarzystwa gosp. w lutym b. r.

Przewodniczący wnosi, aby poruczono Inspektorowi chowu bydła p. Konopce, iżby przy lustracyi pomienionych obór zarodowych Deklaracye rzeczone właścicielom tychże do podpisu przedłożył. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

IX. P. Augustynowicz, ustąpiwszy miejsca przewodniczącego p. Grossowi przedkłada podanie Zarządu centr. Towarzystwa kółek rolniczych o ułożenie terna celem wyboru prezesa i wiceprezesa rzeczonego Towarzystwa.

Uchwalono przedstawić na prezesa Towarzystwa kółek rolniczych terno złożone z pp. Bolesława Augustynowicza, Stanisława hr. Badeniego, Czecza-Lindenfeld,

na wiceprezesa z pp. Kajetana Orleckiego, Olszewskiego i Włodka,

a to prowizorycznie do najbliższego Walnego Zgromadzenia kółek, z tym warunkiem, że Zgromadzenie to, zwołane legalnie ściśle wedle wymogów statutu Towarzystwa przedsięwęźmie ponowny wybór całego Zarządu centr. albowiem przy wyborze tegoż na ostatniem Walnem Zgromadzeniu nie zachowano ściśle przepisów statutu.

X. P. Skałkowski przedkłada uwagi nad projektem ustawy o kredycie meljoracyjnym w odpowiedzi na zapytanie Banku krajowego. Uchwalono odpowiedź Bankowi krajowemu wedłu wniosku referenta.

XI. P. Abrahamowicz wyłuszcza przebieg sprawy ustanowienia nowego regulaminu wiedeńskiego targu na bydło opasowe i wnosi aby regulamin wraz z wyłuszczeniem przedmiotowem sprawy przesłać do wiadomości wszystkim Oddziałom Towarzystwa gosp. Uchwalono zgodnie z życzeniem wnioskodawcy.

XII. Na wniosek referenta spraw chowu bydła p. Jana Breuera uchwalono:

Przyznać oborę pół krwi p. Bolesławowi Augustynowiczowi — przyjmując zarazem do wiadomości, iż oborę zarodową krajowej rasy górskiej: Podżarków, założył książe prezes u siebie w Krasiczynie bez subwencyi.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości literackie.

Kucie koni, opracował Paweł Kretowicz, lekarz weterynaryi, nauczyciel teoretycznego kucia koni, w c. k. szkole weterynaryi i szkole kucia. Z 40 rycinami. Nakładem Gubrynowicza i Schmidta Lwów 1884.

Niedawno pojawiło się na wystawach księgarskich niniejsze dzieło już dawno upragnione. Powiadamy upragnione, albowiem literatura nasza jest nader ubagą w dzieła z dziedziny nauk weterynaryjnych.

W takich to warunkach, praca p. Pawła Kretowicza, oparta na podstawie ściśle naukowej i na najnowszych spostrzeżeniach poazynionych na tem polu, jak niemniej na wielokrotniem własnem doświadczeniu autora, zasługuje na ogólne uznanie.

Wartość tego dzieła jest znaczną w gospodarstwie krajowem, każdemu bowiem wiadomo, jaką ważną rolę odgrywa kopyto u konia. Złe okucie tegoż stanowi najczęstszą przyczynę chorób, przeprawiających nieraz zwierzę o kalectwo a nawet i o życie. Cudzoziemcy zapoznali się prędzej z tą nieodzowną potrzebą umiejętnego podkuwania, poczynili też w tym względzie wiele ulepszeń i wynalazków.

U nas zaś mówiąc prawdę, kunszt kowalski stoi na bardzo niskim stopniu o czem świadczą wymownie tak liczne kulawizny, zagwożdżenia, ochwaty itp. choroby koni. Są one najczęściej wynikiem czynności nieudolnych kowali, i im to przypisać należy kalectwo tylu koni. Smutny ten stan zdaje się, nie można będzie usunąć dopóty, póki właściciele koni nie poznają sami, że umiejętne podkuwanie jest nauką, o którą lepiej dbać należy, aniżeli dotychczas. Złe okucie bowiem naraża właściciela na podwójne straty, raz iż nie może używać konia do pracy wskutek kulawizny, a nadto ponosić musi koszta leczenia. Już od dawna rządy państw ucywilizowanych, poznawszy ważność tego przemysłu, starają się wszędzie posiadać zdolnych podkuwaczy. W tym celu urządzono w Austryi 10 wojskowych szkół kucia koni, w których kształcą się nie tylko wojskowi ale i cywilni. Nadto znajduje się kilka szkół cywilnych np. we Wiedniu, Lublanie, Peszcie i Lwowie.

Według nowej ustawy przemysłowej wykonywanie podkuwania, przywiązane jest do koncesyi, którą otrzymać może tylko taki kowal, który wykaże się świadectwem złożonego egzaminu, bądź to w szkole kucia, lub przez osobną do tego upoważnioną komisyą. Jeżeli mimo obowiązującej ustawy trudnią się na powiatach podkuwaniem koni ludzie nieukwalifikowani, którym c. k. starostwo winno wzbronić dalszej czynności w tym zawodzie, to z drugiej strony, brak ogólny zdolnych podkuwaczy, wytłumacza nam niewykonywanie z wszelką ścisłością, tej ustawy. Wykazawszy niepospolitą ważność tego przedmiotu, przystępujemy teraz do rozbioru treści dziełka, traktującego właśnie o tym przedmiocie.

Pracę swą podzielił autor na trzy części. Pierwsza traktuje o kopycie w stanie zdrowia, druga o sposobach podkuwania i narzędziach potrzebnych do kucia, ostatnia zaś o rozpoznawaniu i leczeniu chorób kopyta.

Na samym wstępie uzasadnia autor konieczną potrzebę podkuwania koni, i podaje ciekawe szczegóły z historyi i rozwoju sztuki kowalskiej. W tym szkicu nadmienia, w którym czasie poczęto chronić kopyto od obrażeń, i co w tym celu przedsiębrano. Dowiadujemy się, że w starożytności nie znano właściwych podków, lecz chroniono kopyto od szybkiego ścierania się, przytwierdzaniem blaszek do podeszwy kopyta lub nadziewaniem sandałów z grubej skóry. W dłuższym nieco wywodzie zbija zdanie Rueffa, jakoby Allemanowie mieli być wynalazcami podkowy. Zaznacza, jak wysoko ceniono rzemiosło kowalskie w średnich wiekach, mianowicie w Anglii i Francyi, gdzie zdolni kowale, trudniący się podkuwaniem, otrzymywali klejnot szlachecki. Na poparcie tegoż twierdzenia wspomina o rodach szlacheckich, mających w swych herbach podkowę. Przy tej sposobności nadmienia także o historyi podkowy w Polsce. Mianowicie przytacza ustęp z dzieła Paprockiego, który opowiada o powstaniu herbu zwanego Jastrzębcem, a mającym podkowę w swem polu. Przytacza także mniemanie czeskiego uczonego Jungmana, że w Polsce pewien członek rodziny Łaskich był wynalazcą podkowy.

Pierwszą część dzieła podzielił autor na dwa rozdziały. Rozdział pierwszy tej części, traktuje o anatomii kopyta, a mianowicie: o kościach tworzących podstawę kopyta, o chrząstkach i więzadłach przyczepiających się do tychże kości, i o ścięgnach poruszających tą częścią nogi końskiej. Opisuje części mięsne kopyta, ważniejsze naczynia odżywiające tę część ciała i nerwy. Dalej obznajamia czytelników z puszką czyli trzewikiem rogowym, który ochrania wszystkie wyżej wspomniane utwory. Główny nacisk kładzie na podeszwę a właściwie brzeg kopyta, jako części nadzwyczaj ważnej, gdyż tutaj przymocowuje się podkowę.

W drugim rozdziale objaśnia autor sposób wytwarzania się, wzrostu i odnowy rogu kopytowego, tłumaczy cały mechanizm kopyta tj. jego rozszerzanie i zwężanie się, w ogólności zmiany, jakim podlega ono podczas chodu konia. Co do pielęgnowania kopyt podaje autor warunki niezbędne, którym zadość uczynić należy, jeżeli chcemy posiadać konie o zdrowych i silnych kopytach, niezapomina także o rozlicznych środkach używanych w celu utrzymania kopyta w stanie prawidłowym.

Część druga jest najobszerniejsza i najgruntowniej opracowana. Tej części zawdzięcza dziełko tytuł „Kucia koni", traktuje bowiem o kuciu czyli podkuwaniu kopyt w szczególności. Ustępy tej części są napisane z niezwykłą dokładnością i znajomością rzeczy, autor udziela wiele nowych i korzystnych rad, jakoteż wskazówek, nabytych w ciągu własnej praktyki. Wylicza za porządkiem wszystkie zwykłe i prawi-

dłowo kute podkowy, podaje wzory tychże, tożsamo opisuje gwoździe (ufnale) najrozmaitszych rodzajów i sposoby ich użycia. W dalszym ciągu zapoznaje nas, w jaki sposób należy obchodzić się z końmi podczas podkuwania i które narzędzia służą do tejże czynności, niemniej w jaki sposób przystosowuje się podkowy. Odróżnia dobitnie okucie letnie od zimowego, wynikające jak wiadomo z powodu zmiany pory roku. Wytyka wady podków źle ukutych lub nienależycie przystósowanych, które to właśnie są powodem rozlicznych chorób kopytowych. W następnym rozdziale przytacza rozmaite rodzaje kopyt wadliwych wraz ze sposobami zaradzenia tej nieprawidłowości, przez zastosowanie odpowiedniego kucia. Zastanawia się dalej nad nieprawidłowym chodem koni jak np. ściganiem się, strychowaniem itp. podaje ich przyczyny, udziela rady i sposoby zapobiegania tym przypadłościom.

Trzecia część dzieła traktuje o chorobach kopyta. Przystępując do tej części autor podaje definicyę choroby, i obznajamia czytelnika z badaniem kopyta chorego t. j. w jaki sposób należy postąpić, chcąc dociec przyczyny choroby.

Z chorób kopyta opisane są wszystkie, które najczęściej się wydarzają, a mianowicie znajdujemy tu ustęp: o zapaleniu kopyta w ogólności, o reumatycznych zapaleniach, o leczeniu kopyt chorobliwie zmienionych, o podbitku, o nagwożdżeniu i zagwożdżeniu, o fistule czyli przetoce chrząstki kopytowej, o raku strzałki itd. Wszystkie wymienione choroby są treściwie opracowane zgodnie z najnowszemi spostrzeżeniami poczynionemi w zakresie patologii. Choroby są tak jasno i przystępnie opisane, że każdy z łatwością rozpoznać je potrafi. Aby uleczyć choroby podaje też autor najskuteczniej działające leki.

W dodatku zawarta jest rzecz o kuciu racic bydlęcych. O ile nam wiadomo, kucie takie nie praktykuje się w naszym kraju; gdy bowiem skutkiem założenia koleji żelaznych ustały dawniejsze pędzenia wołów do Wiednia i Ołomuńca, nie zachodzi więcej tego potrzeba. Zagranicą a mianowicie w górzystych miejscowościach, to samo i we Wiedniu (w większych browarach), podkuwają woły, gdyż tylko wtedy mogą one pracować na twardych i kamienistych drogach.

Terminologia użyta w tem dziełku nie zgadza się wszędzie z duchem języka naszego, i tak np. używa autor wyrazów „ocel, gryf, ufnal“, które to w następnem wydaniu należałoby usunąć.

Dziełko to jest ozdobione licznemi drzeworytami, umieszczonymi w tekscie, co ułatwia niezmiernie zrozumienie przedmiotu; drzeworyty są pięknie i czysto wykonane.

Cena, papier i druk nie pozostawiają nic do życzenia, i zaznaczamy z przyjemnością, że dziełko to wyszło nakładem znanej powszechnie firmy Gubrynowicza i Schmidta.

Kończąc ocenę niniejszej pracy, polecamy dziełko p. Kretowicza wszystkim a szczególnie wiejskim gospodarzom, właścicielom koni i kowalom, którzy to ostatni tylko przy pomocy tego dziełka zdolni będą usunąć braki, jakie posiadają w wykonywaniu swego rzemiosła.

Dr. A. B.

Wystawa

pszczelniczo-ogrodnicza i przemysłu domowego w Tarnopolu

urządzona staraniem galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, odbędzie się w dniach od 26 do 30 września b. r. Bliższą o niej wiadomość podamy w następnym numerze.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Adres telegraficzny

Bank Rolniczy, Lwów. *Dnia 24. Maja 1884.*

albo

Agencya Banku Rolniczego Jarosław.

Ceny a 100 Kilo loco Lwów.

		zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	czerwona . .	9	—	9	60
usposobienie mdłe.	biała	9	—	9	50
	nowa	8	—	9	
Żyto	gotowe . . .	7	25	7	60
usposobienie słabsze	nowe . . .	5	25	6	
Owies	obroczny . . .	7	25	8	25
poszukiwany		7	—	8	—
Jęczmień	browarny . .	7	25	8	—
usposobienie spokojne.	obroczny . . .	6	25	7	—
Rzepak nominalnie	. . . .	13	—	14	—
„ nowy	. . . .	11	—	12	—
Groch	do gotowania .	7	—	10	—
	pastewny . .	5	50	6	80
Wyka	do nasienia . .	6	—	7	—
usposobienie spokojne	obroczna . . .	5	40	6	—
Bobik usposobienie spokojne	. . . .	6	—	6	50
Hreczka mniejszy popyt	. . . .	8	—	8	75
Koniczyna	czerwona . .	30	—	—	—
bez popytu	biała	—	—	45	—
	szwedzka . .	—	—	—	—

Spirytus za 10.000 lt. prct. zł. 32·— do 32·50

Uwaga. Bank rolniczy podaje do wiadomości P. T. członków i interesowanych, iż z dniem 10 maja r. b. otwartą została Agencya i magazyny zbożowe w Jarosławiu jak nie mniej skład maszyn rolniczych. Przyjmujemy zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną Banatkę przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo.

Bank Rolniczy utrzymuje na składzie owies do nasienia i obroczny, koniczynę czerwoną i lucernę — tymotkę, groch — soczewicę — jęczmień — sporek olbrzymi, — buraki pastewne i oryginalne Oberndorfskie, — rzepak holenderski — ząb koński. Zamówienia przyjmuje na łozy koszykarskie i maszyny rolnicze.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Wystawa w Jarosławiu. Oddział łańcucko-jarosławski c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego urządza wystawę przeglądową bydła i koni właścicieli mniejszych posiadłości z powiatów łańcuckiego i jarosławskiego. Wystawa odbędzie się w Jarosławiu dnia 28 maja b. r. w ogrodzie restauracyi dworca kolejowego i trwać będzie dzień jeden od 10 z rana do 6 wieczór. Na wystawę przyjmowane będą bydło i konie do właścicieli mniejszych posiadłości należące, zamieszkałych w powiatach łańcuckim i jarosławskim. Premiowane będą: *a)* buhaje zdolne do rozpłodu od roku 1 do 2 lat skończonych; *b)* krowy z cielętami, lub cielne do 9 lat — oraz jałówki cielne do 4 lat; *c)* cielęta odsadzone od matki do pojawienia się czasu pierwszej zmiany zębów; *d)* woły robocze począwszy od 2 lat wieku. Wysokość premii wynosi: *a)* za buhaja 15 zł.; *b)* za krowę lub jałówkę cielną 20 złr.; *c)* za cielę 5 zł.; *d)* za parę wołów 25 złr. Bydło z obór większych właścicieli będzie także na wystawę przyjmowane — o premię jednak ubiegać się nie może. Każdy wystawca zaopatrzyć się powinien w paszport bydlęcy u właściwej władzy, gdyż bez takowego żadna sztuka na wystawę nie będzie przyjętą. Tylko do godziny 10 przed południem bydło na wystawę przyjmowanem będzie, gdyż po tej godzinie rozpocznie się czynność sędziów. Podczas wystawy odbędzie się loterya fantowa, na której wygrane składać się będą z bydła i przedmiotów gospodarczych. Cena losu pojedyńczego 20 centów. Ktoby pragnął dokładniejszych szczegółów, tyczących się wystawy, zechce się zgłosić do sekretarza tejże p. Romana Zukra w Rożwienicy p. Jarosław.

Z Towarzystwa rybackiego. Według urzędowych dat statystycznych dowieziono do Galicyi w r. 1883 rozmaitych ryb 2861519 kilogramów, w szczególności: a) śledzi 2331761 kil., z tego z Prus 1767033, z Rosyi 564728; b) innych ryb solonych z Rosyi 328908, z Prus 56825, z Tryestu 2686, czyli razem 388419 kil.; c) przyrządzonych ryb w beczkach 6113, mianowicie z Prus 5965, z Rosyi 142, z Tryestu 6 kil.; d) ryb świeżych 115537, w szczególności z Prus 64630, a Rosyi 50897 kil.; e) ryb w puszkach i flaszkach z Prus 8581., z Włoch 156., z Rosyi 62, razem 8799 kil.; f) ryb w oliwie 10900, tj. z Prus 6286, z Rosyi 2783, z Tryestu 1463, z południowych Niemiec 278, z Włoch 77, Rumunii 3 kil. Prusy więc dostarczyły najwięcej, bo aż 1909320, zaś Rosya 947530, a inne kraje tylko 4669, jakoto Tryest 4155, Niemcy południowe 278, Włochy 233 i Rumunia 3 kil. Na same śledzie przypada 2331761, na inne ryby 529758 kil. Kupiec p. Wentzel w Krakowie ocenił najniżej przybliżoną wartość tych ryb na: 621803, 155369, 2800, 126'00, 12600, 22600, razem 941170 zł., w rzeczywistości jednak wyniosła ona może do dwa razy tyle. Podobnie wielkie sumy bezpowrotnie wychodzą co roku za granicę z kraju, który posiada 280445 mórg wód rybnych i mógłby prócz na własny konsum mieć ryb i raków do wywozu za kilka milionów guldenów. Czy to jest gospodarnie? *Dr. M.* N.

Nauka pielęgnowania łąk w Tabor. Na wniosek grona profesorskiego wyższej szkoły rolniczej w Tabor postanowiła kuratorya tej szkoły, że w roku bieżącym odbędą się dwa kursy nauki pielęgnowania łąk. Jeden z tych kursów, przeznaczony dla słuchaczów, którzy jedynie szkołę ludową odbyli, otwarty będzie 9 czerwca, zamknięty zostanie 12 lipca, drugi zaś kurs, przeznaczony tylko dla słuchaczów mających wyższe przygotowanie, trwać będzie od 1 do 28 września. Zgłaszać się można dla pierwszego kursu do końca maja dla drugiego do 10 sierpnia. Program tych kursów jest bardzo odpowiednio obmyślany. Myśl przewodnia jest wykazanie jak najzrozumialsze, że dotychczasowy sposób obchodzenia się z łąkami u większej części rolników, starannie nawet z rolą obchodzących się, dalekim jest od tego, żeby mógł zapewnić zaledwie w połowie zadowalniające zbiory. W rolniczej części nauki zaznaczoną będzie ważność systematycznego pielęgnowania łąk jako podstawy porządnej hodowli bydła i w ogóle uregulowanego gospodarstwa wiejskiego. W technicznej części objaśnione będzie znaczenie budowli wodnych w takim zakresie, że słuchacze wyrobią sobie ugruntowane przekonanie o użyteczności dobrych i o szkodliwości złych budowli a dalej o konieczności starannego utrzymywania budowli wodnych w dobrym stanie. Nauka teoretyczna odbywać się będzie przed południem, nauka praktyczna po południu.

Wystawy przeglądowe bydła włościańskiego odbędą się:

W Jarosławiu	28 Maja	delegat Bol. Śmiałkowski.
We Lwowie	30 „	„ Adam Konopka.
W Stanisławowie	19 Czerwca	„ „ „
W Przemyślu	20 „	„ „ „

Terminy innych wystaw dotąd nie oznaczone.

W Krasnem odbyła się już taka wystawa dnia 17 Maja, delegatem komitetu był p. A. Konopka.

Okólnik

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów i pp. delegatów c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Równocześnie z zapowiedzianą na rok 1885 Węgierską krajową wystawą rolniczo-przemysłową w Peszcie, ma być urządzona międzynarodowa wystawa nasion, pasz i sztucznych nawozów, w czasie od dnia 1 Maja do 15 Września 1885.

Uczęstniczyć w niej mogą wszyscy — a wysłane na wystawę przedmioty mają być zaopatrzone napisami, w których wyrazić należy:

a) Czy wystawione nasiona są produkcyi własnej, czyli też zakupione?

b) Nazwę i bliższe opisanie wystawionych gatunków?

c) Miejsce produkcyi i ile możności opis gleby, gdzie nasiona uprawiane?

d) Ile hektolitrów zebrano z hektara w r. 1884?

e) Ile wystawca sprzedaje rocznie wystawionego nasienia i po jakiej cenie?

Wszystkie nasiona mają być wystawione w ilości co najmniej 3 litrów, w słojach szklannych z ruchomemi pokrywami, których też dostać można na miejscu po 2 złr. od sztuki. Chmiel w ilości najmniej ½ kilograma również w słoju — a prócz tego 5 kilogramów w worku dla porównania.

Buraki cukrowe i kartofle, toż buraki pastewne w ilości 5 kilogramów na misach szklannych lub drewnianych.

Len i konopie na tabliczkach z podaniem miary ich wysokości.

Pożądanem jest nadto, aby dołączano łodygi roślin dojrzałych z korzeniem i kłosami, lub strączkami.

Zgłoszenia należycie wypełnione na odnośnych blankietach przesłane być mają w dwóch egzemplarzach najpóźniej do końca Sierpnia 1884 wprost do krajowej komisyi wystawy w Peszcie (Landes-Commission in Budapest V. Franz-Josefsplatz 6), zkąd w przeciągu dni 30 otrzyma zgłaszający kartę przyjęcia (Zulassungschein).

Cena placowego oblicza sie jak następuje:

a) Za 1□ metr wolnego miejsca 8 złr.

b) Za 1□ metr miejsca przy ścianie wraz z ścianą do wysokości 3 metrów 6 złr.

Niżej 1. metra zamawiać nie wolno. Połowa tej należytości ma być uiszczoną w 30 dni po otrzymaniu karty przyjęcia, druga połowa zaś najdalej do 1 Maja 1885.

Kwoty raz uiszczone nie zwracają się.

Przedmioty przeznaczone na wystawę mają być dostawione w czasie od 15 Lutego do 15 Marca 1885 do dworca kolei lub stacyi żeglugi parowej w Peszcie, wolne od opłaty wszelkiej, a ktoby sobie życzył przedmioty wystawione, mieć napowrót odesłane, ma to wyrazić przy zgłoszeniu, inaczej traci prawo do tego.

Nagrody udzielane będą w wielkich dyplomach honorowych i medalach bronzowych.

Wszelkich bliższych objaśnień, tudzież blankietów kart zgłoszeń, udziela na żądanie kancelarya Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Wiceprezes: *Augustynowicz.* Sekretarz: *Greliński.*

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.